

# Dziś Sylwestra

Data publikacji: 31.12.2017 10:45

Ostatni dzień roku, powszechnie zwany Sylwestrem, czyli 31 grudnia tym razem wypada w niedzielę. I dlatego jest dniem wolnym.

Choć wszyscy przygotowują się doń pieczołowicie, na huczne zabawy rezerwują nietanie wcale bilety dużo, dużo wcześniej, a panie starannie dobierają kreacje i rezerwują terminy u fryzjera by tej nocy wyglądać zjawiskowo, zazwyczaj jest to zwykły dzień pracy. Przynajmniej w teorii, bo nieliczni do ostatnich godzin swej „szychty” są w niej obecni, a nawet jeśli, to zazwyczaj tylko ciałem, podczas gdy myśli szybują już w stronę nocnej zabawy.

Nieco inaczej było i dawniej, przed dajmy na to stu laty. Nad tematyką zwyczajów w ciągu całego roku obrzędowego pochylił się pasjonat i badacz kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego Jan Szymik.

Jak opisuje w wydanej przez Sekcję Ludoznawczą Polskiego Związku Kulturalno Oświatowego w Republice Czeskiej książce „Doroczne zwyczaje i obrzędy na Śląsku Cieszyńskim”: **„Był to zawsze zwyczajny dzień roboczy, do którego wszak przywiązywano pewne znaczenie – choćby dlatego, że starano się w tym dniu niczego nie zaczynać, gdyż inaczej pracy tej nigdy się nie skończy, lub nie bydzie podarżóna (nie będzie udana). Nie prano też bielizny, bowiem do Nowego Roku by nie wyschła, a w tym zaś dniu nie może być nic mokrego w domu, szczególnie niczego z przyodziewku. W przeciwnym wypadku ktoś z domowników ciężko by zachorował lub nawet zmarł. Na Sylwestra regulowano także wszystkie długi, zwłaszcza zwracano pożyczki pieniężne. Inaczej w przyszłym roku by się nie powodziło i stale brakowało pieniędzy. Oddawano pożyczone rzeczy, aby Nowy Rok rozpocząć bez jakichkolwiek zobowiązań i być w nim szczęśliwym.”**

Czy i dziś przestrzegamy przesądów związanych z Sylwestrem? - **Nie wiem na ile w to ludzie jeszcze wierzą, ale owszem, zdarza się, że przestrzegają niektórych zakazów, np. tego z praniem. A w każdym bądź razie często je znają** – mówi etnograf dr Grzegorz Studnicki zajmujący się badaniem współczesności.

Dawniej wielką uwagę przywiązywano także do roli Kościoła. Lud był pobożny, a wiara w przesady i zabobony bynajmniej nie przeszkadzała naszym przodkom w pełnym uczestnictwie w życiu Kościoła jako wspólnoty wiernych, a we wszystkie znaczące dni należało oddać cześć Bogu. Tak więc i w Sylwestra „w kościołach odprawiano wieczorne nabożeństwa i nieszpory, na które udawali się prawie wszyscy, aby podziękować Bogu za cały miniony rok. Istnieje bowiem tutaj przekonanie, że kto z Bogiem roku nie skończy, temu nie będzie się wiodło w roku nadchodzącym. Tradycyjnie śpiewa się starodawną pieśń:

**Nie tak bystro płynie rzeka  
jak nam prędko czas ucieka  
Dzień za dniem i rok za rokiem  
przemija niezwrótnym tokiem**

Pieśń tę, chociaż śpiewaną tylko raz w roku, właśnie w kościele na pożegnanie starego roku, starsze pokolenie zna na pamięć” - odnotował Szymik. Od czasu, kiedy prowadził swe badania minęło wiele lat, wiele się też zmieniło. Niezwrotnym tokiem przeminięła chyba także powszechna znajomość owej pieśni.

Szymik, który swe badania prowadził kiedy już powszechnie organizowano sylwestrowe zabawy taneczne podkreśla, że dawniej zwyczaju takiego nie było, a na nadejście północy oczekiwano w domach. Wprawdzie przy suto zastawionym stole, na którym nie brakowało również napojów alkoholowych. „Był natomiast zwyczaj chodzenia grup muzykantów od domu do domu, które pod oknami wygrywały przeważnie kolędy, za co gospodarze grających częstowali warzónką (ciepłą wódką zaprawioną przypalonym cukrem) lub miodulą. Chodzili też po domach winszownicy – przeważnie chłopcy (...) i składali życzenia noworoczne zwykle w formie słowa związanego” - pisze Szymik. Co do zabaw tanecznych to odnotował, że „wielu informatorów zgodnie podawało, że taneczne zabawy sylwestrowe zaczęto u nas urządzać dopiero po I wojnie światowej, a to wyłącznie w miastach, na które przychodziła też starsza młodzież z okolicznych wiosek.” Z ciekawostek, jakie podaje Szymik wspomnieć

można choćby o zwyczaju istniejącym w pierwszych latach o II wojnie światowej, wedle którego o północy na salę, w której odbywała się zabawa sylwestrowa, przychodził w czystym roboczym ubraniu i ze swoimi narzędziami kominiarz trzymający na rękach żywe prosiątko. „Kominiarz bowiem i prosię zawsze oznaczali tutaj tych, którzy przynoszą szczęście”.

Na koniec Szymik wspomina także, że „bywało również i tak, że nie raz z sylwestra niektórzy udawali się prosto na ranną mszę świętą, a dopiero potem wracali do domu. Wielu proboszczów taką praktykę piętnowało, wskazując na niestosowność uczestniczenia we mszy świętej po nieprzespanej nocy, bezpośrednio po jej spędzeniu na hucznej zabawie”. A skoro już wróciliśmy do tematu sylwestra w odniesieniu do Kościoła warto również wspomnieć kogo tego dnia wspomina Kościół Katolicki i prawosławny (ten według kalendarza gregoriańskiego 15 stycznia). Otóż świętego Sylwestra – papieża, który zasiadał na tronie papieskim przez 21 lat od 314 roku. Za jego pontyfikatu odbył się I sobór powszechny w Nicei nad Bosforem (325 r.). Przyjęto tam m.in. Wyznanie wiary, które wypowiadamy w czasie Mszy św. oraz ogłoszono dogmat o Boskości Syna i Jego równości z Ojcem.

A dlaczego wspominamy go akurat w ostatni dzień roku? Zmarł 31 grudnia 335 r., dlatego na ten dzień ustanowiono jego wspomnienie. Jest patronem zwierząt domowych, wzywany w modlitwie o dobre zbiory paszy a także o szczęśliwy i pomyślny nowy rok. Swoją drogą co za ironia w czasach, kiedy biedne zwierzęta właśnie w noc sylwestrową przeżywają najkoszmarniejsze chwile swego życia.

(indi)